GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

PIĄTEK

7. CZERWCA 1918.

NR. 122.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 160.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23963), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 180. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 2344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Próba sił.

(H.) Dnia 27 maja b. r. ruszyły po raz ...eci atakowe wojska niemieckie do przełamania frontu francuskiego. Niemcy ufni ...zapas sił, jakimi zasilił ich front zachodni przewrót w Rosyi, postanowili za wszelką cenę doprowadzić do przerwania frontu zachodniego. Jak obliczają, zdołali oni zgromadzić do ataku na zachodzie około 200 dywizyi. Zorganizowawszy doskonale służbę etapową i poza frontowe linie kolejowe, są ... możności w krótkim przeciągu czasu przerzucać swe rezerwy z jednego odcinka ... drugi. I tem się też tłomaczy, że atak, który 27 maja podjęli między Soissons ... Reims, miał początkowo zupełnie charakter zaskoczenia.

W pierwszym dniu bitwy padł zaciekle broniony przez Francuzów pas wzgórz Chemin des Dames, w południe linia rzeki Aisny była już w rękach niemieckich. Trzy armie niemieckie ruszyły do ataku. Armia gen. Boehma i Belowa, obliczana na 35 dywizyi dotarła z jednej strony aż do rzeki Vesle, z drugiej po przez znane z licznych i krwawych bojów miejscowości Berry au Bac, Sapigneul i Brimont uderzyła na kanał Marny osiągnęła linię Cormicy—Cauroy—...oivre. 28 maja rozpoczęła się walka o posiadanie Soissons. Trwała ona około 24 godzin. W międzyczasie wschodnie skrzydło tej grupy zdobyło dolinę Vesli i po zajęciu miast Braisne, Bazoches i ...ismes zaczęło otaczać Soissons od południa. Armia gen. Wichury zdobyła wzgórza i fort Conde. W ten sposób wpadły w ręce Niemców ważne kolejowe linie strategiczne łączące Soissons z Reims.

Dn. 29 maja zdobyli Brandenburczycy Soissons. Równocześnie prawie padły północne i wschodnie forty Reims. Armia Boehna i Belowa dotarła w tym dniu do Fere en Tardenois, a środkiem osiągnęła rzekę Qurcq, oraz znajdowała się już tylko ... klm. od Marny. Równocześnie poruszyła się część frontu niemieckiego między Soissons a Noyon. Atak objął już nie 50, ale ... klm. frontu. Dn. 30 i 31 maja wojska niemieckie posuwały się ciągle naprzód, wrąc klinem ku Marnie. Wreszcie zdobyto Chateau Thierry i rozszerzono klin nad Marną aż po Dormans. Tem samem brzeg rzeki na przestrzeni około 25 klm. znalazł się w rękach niemieckich. Wojska atakowe dotarły do drogi Reims — Dormans i utworzyły tu nowy front skierowany na wschód. Front ten biegnie przez miejscowości Verneuil — Olizy — Sarcy — Champigny. Zaznaczyć trzeba, że na tym odcinku od 1 czerwca linia niemiecka nie posunęła się zupełnie naprzód.

Walki zacięte trwają natomiast na zachodniem skrzydle atakowem. Olbrzymie lasy zaczynające się niedaleko Soissons i ciągnące się w kierunku Compiegne i Paryża, stanowią doskonały teren do poprowadzania rezerw. To też Francuzi z tej strony podjęli od 1 czerwca gwałtowne kontrataki i osadzili Niemców częściowo na miejscu. Teren zdobyty w pierwszym impecie między 27 maja a 1 czerwca, od chwili rozpoczęcia kontrataków francuskich rozszerzył się stosunkowo nie wiele. Tu i ówdzie potrafili Niemcy posunąć się jeszcze o kilka klm., na ogół jednak sytuacya strategiczna nie wiele się zmieniła.

Walka wchodzi obecnie w drugie stadyum. I teraz właściwie dopiero może nastąpić prawdziwa próba sił. Front niemiecki jest tak wygięty, że w tej formie długo pozostać nie może. Wprawdzie Niemcy odebrali Francuzom trzy ważne linie kolejowe, posiadające doniosłe znaczenie dla przesunięć strategicznych, mianowicie Compiegne — Reims, Villers — Chateau Thierry i Paryż—Epernay, ale sami znaleźli się także w pozycyi dosyć trudnej. Zarówno od strony Verdun, jak i od Compiegne skrzydła ich wystawione są na silne ataki flankowe, które gdyby stały się skuteczne, mogą być bardzo niebezpieczne. Prawdopodobnie celem najbliższych operacyi niemieckich będzie wyrównanie frontu w obu tych kierunkach, mianowicie wyprostowanie linii biegnącej od Montdidiers przez Noyon ku Chateau Thierry, która tworzy dzisiaj dosyć ostry kąt, oraz wyprostowanie skrzydła w kierunku na Reims.

Moralnie zyskali Niemcy o tyle, że mogą obecnie posunąć swe dalekonośne działa bliżej ku Paryżowi, oraz atakować stolicę Francyi lotnikami, dla których przebycie 65 klm. jest kwestyą bardzo łatwą.

„Dalsze przejęcie różnych dziedzin państwowości polskiej z niemieckich i austryackich rąk jest niezbędnem" — pisze „Gazeta Narodowa" poznańska w liście z Warszawy — „jeżeli chodzi o zachowanie ostatnich już zwolenników przymierza polsko-niemieckiego, przeciw którym polityka niemiecka w kraju naszym walczy już dwa lata z żelazną konsekwencyą i nieugiętą wytrwałością". Więc Niemcy są przeciw nim. Któż jest z nimi? PL.

Burcew o bolszewikach.

(Od korespondenta „Głosu Narodu").

Sztokholm, 2 czerwca.

Słynny rewolucyonista rosyjski Burcew, który swego czasu zdemaskował był prowokatora Aziewa, znajduje się obecnie w Sztokholmie. Pismo „Dagens Nyheter" zamieściło obecnie ciekawą z nim rozmowę.

Burcew przypomina, że wrócił w r. 1914 jesienią do Rosyi, aby oddać się na usługi narodu, który walczył z wrogiem zewnętrznym. Trzeba było zapomnieć, że idzie o rząd carski, bo podczas wojny spory wownętrzne winny ustać. Tymczasem zaraz na granicy został aresztowany i zesłany na Syberyę, skąd uwolniono go dopiero po roku, za osobistem wstawiennictwem prezydenta Poincarego. Pozwolono mu zamieszkać w Petersburgu i prowadzić dziennik.

— Przyszła rewolucya — mówił dalej Burcew. — Witałem ją z radością, lecz przekonałem się niedługo, że rządy Kiereńskiego są szkodliwe, gdyż za słabe. Im też zawdzięczamy opanowanie Rosyi przez bolszewizm. Największym błędem Kiereńskiego było zwalczanie Korniłowa, tego szlachetnego człowieka i uczciwego patryoty, którego mogę nazwać dumą Rosyi. Stanąłem otwarcie po stronie Korniłowa i wskazałem na niebezpieczeństwo bolszewizmu. Odpowiedzią Kiereńskiego było zawieszenie mego dziennika.

Gdy dn. 8 listopada 1917 wyszedłem rano na ulicę, zobaczyłem na murach proklamacye bolszewickie. Napisałem artykuł „Nasza wspólna sprawa", skierowany przeciw bolszewikom i wydrukowałem go w tajnej drukarni na poddaszu u jednego z mych przyjaciół. Był to pierwszy i ostatni numer mego nowego pisma. Tego samego wieczora zostałem aresztowany i osadzony w fortecy Piotropawłowskiej.

Spotkałem się tam z różnymi antagonistami moimi z czasów caryzmu i z epoki Kiereńskiego. Siedział tu ze mną były minister spraw zagranicznych Tereszczenko, następca Kiereńskiego, Konowałow i były naczelnik petersburskiej ochrany Bieleckij. Rozmowy nasze bywały zabawne. Bieleckij przyznawał mi, że caryzm upadł z własnej winy i był nie do utrzymania; najcięższej obwiniał byłego cara. Tereszczenko umknął potem z więzienia, lecz nie wiem dokąd. Po czterech miesiącach udało się i mnie wydobyć, poczem uciekłem do Helsingforsu, stamtąd do Sztokholmu.

Na zapytanie, co sądzi o obecnej Rosyi, odpowiedział Burcew:

Jedynym ratunkiem może być zmiana rządu. Bolszewicy są zgubą Rosyi, a także niebezpieczeństwem dla całego świata. — Trzeba pokonać całkowicie ich samych i wszystkich, którzy ich poglądy podzielają. Rosya potrzebuje dzisiaj rządu z kadetów i demokratów, pod wodzą Korniłowa lub Milukowa. Wtedy może zapanować jedność i dobry stosunek z Ukrainą, a może się także zacząć walkę z wrogiem zewnętrznym. Kraj nie pragnie pokoju za każdą cenę. Okaże się to przy innym rządzie, który nie będzie tak, jak on bolszewicki, zależnym od zagranicy.

Na zakończenie oświadczył Burcew, że jedzie do Paryża, aby tam wydawać dziennik. Ideą tego pisma będzie zwalczanie bolszewizmu, aby doprowadzić do zjednoczenia wewnętrznego Rosyi i do dalszej jej walki po stronie koalicyi. R. M.

Rzeczy polskie.

Optymizm?

Piotrkowski „Dziennik Narodowy" omawia rokowania, jakie mają toczyć się w Berlinie między Austryą a Niemcami i przyjmuje za pewne, że zapadną tam postanowienia w sprawie polskiej. Z ostatnich komunikatów półurzędowych, których „Dziennik" jeszcze nie znał, możnaby wnioskować, że rozstrzygnięcia ostateczne tam nie zapadną. Ogólną sytuacyę rokowań przedstawia przytoczone pismo tak:

Odbywać się będą te rokowania w warunkach korzystniejszych dla nas, niż poprzednie. Dotychczasowe decyzye o nas zapadły poza nami, bez naszego udziału. Wobec rozbicia politycznego rządy państw centralnych mogły się zasłonić argumentem, iż nie wiedzą, z kim mają się układać, kto ma do tego pełnomocnictwo. Obecnie istnieje rząd polski, który wskazać może na poparcie społeczeństwa, jakiem się niewątpliwie cieszy. Gdy mowa o losach państwa polskiego, nikt nie chce ignorować rządu tego państwa. Jeśli tedy decyzye, jakie mają zapaść, mają zyskać uznanie kierujących czynników społeczeństwa, a tylko takie decyzye mogą dać gwarancyę zadowalającego ułożenia się stosunków wzajemnych — to winien w nich wziąć udział także rząd polski, strona polska powinna być traktowana jako kontrahent, a nie jako bezwolny przedmiot kontraktu.

Na to zgoda zupełna. „Dziennik" niesłusznie jednak usprawiedliwia odnośne czynniki, rozstrzygające o sprawie polskiej, że poprzednio mogły tłomaczyć się brakiem kompetentnej instancyi polskiej. Podczas traktatu brzeskiego rząd polski już istniał i o udział w rokowaniach się upominał — bezskutecznie. Radzibyśmy, aby optymizm „Dziennika" się ziścił, lecz trudno nam dostrzedz, w czem sytuacya ma być dzisiaj dla Polski korzystniejszą, niż była w czasie układów brzeskich? Budzenie wygórowanych nadziei odbija się zaś na społeczeństwie depresyą, gdy się nie zrealizują.

O ziemię na Ukrainie.

Komisya, wyznaczona przez ukraińskie ministerstwo rolnictwa, wypracowała, jak donosi „Głos Podolski" z d. 28 maja, projekt „tymczasowej ustawy o nabywaniu i sprzedawaniu ziemi na terytoryum państwa ukraińskiego". Główne zasady tego projektu dadzą się ująć jak następuje:

Każdy właściciel gospodarczych działów, rolnych i leśnych, w tej liczbie i nadziałowych, ma prawo ich sprzedaży bez żadnych ograniczeń. Państwowy bank ziemski kupuje działy rolne i leśne bez ograniczenia ich wielkości. Jednakże, jednostka ma prawo nabywać drogą kupna-sprzedaży, jak również drogą darowizn, dekretów, sądów polubownych i licytacyi działy nie większe od 25 dziesięcin.

Grupy i zjednoczenia gospodarzy wiejskich mają prawo nabywania ziemi bez ograniczenia ilości, z warunkiem jednak, aby poszczególne działy, należące do każdego z członków grupy i zjednoczenia, nie przekraczały 25 dziesięcin. W wypadku przekroczenia przez kogokolwiek przy nabywaniu ziemi wyżej określonej normy, nadwyżka ziemi przechodzi bezpłatnie na rzecz skarbu.

Nabywanie ziemi przez pojedynczą osobę w granicach, przekraczających normę 25 dziesięcin, możliwem jest tylko za pozwoleniem ministra rolnictwa, a to na cele społeczne, przemysłowe lub inne kulturalno-gospodarcze.

Współdziałanie w przeprowadzaniu robót granicznych i tyczących się ukształtowania własności ziemskiej wkłada się na mające powstać komisye powiatowe i gubernialne. Prawa nabywania działów leśnych udziela każdorazowo minister rolnictwa. Wszystkie ustawy rosyjskie i ukraińskie, jak również rozporządzenia tych rządów, stojące w sprzeczności z niniejszem prawem przestają obowiązywać. Wszystkie umowy o kupno-sprzedaż działów rolnych i leśnych, według których zawarto akty kupna-sprzedaży do 31 grudnia st. st. włącznie, pozostają nadal w mocy.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

W Wiedniu toczą się dalej rokowania, aby Polaków nakłonić do głosowania za prowizoryum budżetowem dla Dra Seidlera i wogóle do ułatwienia prac parlamentu. Czesi są za zwołaniem Rady państwa i pozostając w opozycyi, nie będą, jak słychać prowadzić obstrukcyi. Do stanowiska tego przyłączą się prawdopodobnie Słowianie południowi, którzy taktycznie współdziałają z Czechami.

W Kijowie odbył się dn. 24 i 25 maja zjazd partyj polskich, opartych o program Polski zjednoczonej i niepodległej. Donosi o tem „Przegląd Polski". Na zjeździe uchwalono rezolucyę, w której między innemi zaznaczono, że celem dążenia narodu jest Polska zjednoczona i niepodległa; uznano konieczność zjednoczenia wszystkich grup i partyj politycznych, idących w tym kierunku; nakoniec oświadczono, że upełnomocniona polska władza państwowa może powstać tylko z ramienia demokratycznego Sejmu i że rozwiązanie ostateczne kwestyi polskiej może nastąpić dopiero na międzynarodowym kongresie pokojowym, na którym winien być reprezentowany także naród polski. W rezolucyi wypowiedziano się także przeciw zapatrywaniom odmiennym.

„Edinost" donosi, że w historycznej miejscowości słoweńskiej Žalec odbył się pod gołem niebem pierwszy wiec południowo-słowiański. Przybyli delegaci serbscy, chorwaccy i słoweńscy. Przebieg był spokojny, do żadnych wykroczeń nie doszło.

Poczucie sił własnych.

Zniszczenie wojenne, jakie nawiedziło nasz kraj, podcinając silnie jego życie gospodarcze, wzbudziło inicyatywę w wielu kierunkach, zdążającą od odbudowy i przebudowy naszego dotychczasowego ustroju gospodarczego.

Wojna stała się dla nas nauczycielką. — Nauczyła nas wyzyskiwania wszelkich wartości, które dotychczas lekceważyliśmy, nauczyliśmy się przeróbki wielu artykułów — powstały duże fabryki przetworów i konserw jarzynowych, stworzone przez Wojenną Centralę Handlową, które wystarczą nam zupełnie dla potrzeb własnych, zwa-

---

KS. RENE GAELL.

Krzyż w okopach.

Tłómaczyła Zofia Jachimecka.

ROZGRZESZENIE PRZED WALKĄ.

Nie trzeba sobie wyobrażać, że nasze sale szpitalne są pogrążone w ponurym smutku i że ranni mają na twarzach i w duszy ślady okropnego dzieła, którego dokonali. Wspominałem już o „cierpieniu w uśmiechu", o tym dobrym humorze, który stawia czoło mękom i nadaje odwadze Francuzów wspaniały charakter junactwa. Cierpią oni w sposób bohaterski; nieraz najgłośniejsze śmiechy wybuchają z piersi, trawionej gorączką.

Nasze szpitale pielęgnują rannych z pola bitwy. Przybywają oni z frontu bez żadnej innej klasyfikacyi, jak tylko głębokość rany. Mamy tu — sąsiadujących i bratających się z sobą w przeciągu jednego dnia, jakby po starej znajomości — piechurów i kawalerzystów, artylerzystów, turkosów i strzelców senegalskich. Każdy z nich przeżył epopeję, mieszkał w ciemnej norze w okopach, udeptywał pola i lasy, przepędzał dnie i tygodnie nie mogąc inaczej wyciągnąć ...użonych członków, jak tylko na gołej ...mi albo na skrawku trawy. Otacza nas ze wszech stron wojna ze wszystkiemi niespodziankami. Żołnierze napoleońscy, choć dłużej szukali przygód, nie są ani piękniejsi, ani bardziej godni podziwu. Każdy, nad którym się pochylamy, był świadkiem wojny, aktorem tego przerażającego dramatu, którego wszystkie złe wspomnienia uleciały wraz z przybyciem tutaj.

— Zdaje mi się, że to sen — powiadają nam ci żołnierze.

— Nie spotkałem ani jednego, któryby czuł żal z powodu ciężkich chwil, spędzonych na froncie, i źle wspominał przeszłość, której godziny były niekiedy ponure, a zawsze tragiczne.

Wojna podniosła poziom odwagi do wyżyn niesłychanych. Najskromniejszy wieśniak, najprostszy wyrobnik opisuje swe liczne spotkania ze śmiercią zwykłym tonem codziennych opowiadań.

Oto dwudziestodwuletni piechur, który ma lewą nogę złamaną w trzech miejscach. Zaledwie znalazł się w łóżku, zaczął gadać jak po powrocie z urlopu. Wypytuję go, z nigdy nie słabnącą ciekawością ludzi, którzy nic nie widzieli:

— Długoś był na froncie?

— Od siódmego sierpnia.

— I od tego czasu ciągle byłeś na linii?

— Prawie ciągle; pułk nasz wypoczywał tylko cztery dni.

A więc od całych miesięcy znosił wysiłek walki w ciągłej niepewności jutra, a bardziej jeszcze następnej godziny. Granaty, kule, szrapnele: deszcz żelaza i ołowiu sypał się na niego, zabijał codziennie tysiące ludzi, znajdujących się obok. Życie jego wisiało na włosku. W czasach zwykłych, człowiek, któryby przez pięć minut znalazł się w takiem niebezpieczeństwie, zachowałby przez całe życie wspomnienie okropnych chwil i obraz przerażenia. Mój piechur nawet nie myśli o tem. Był podczas klęski w Belgii, był w odwrocie ku Paryżowi, był w bitwie nad Marną, był w pościgu za Prusakami, zawsze na froncie, w ciemne noce i dżdżyste dni.

I ten spokojny chłopak, ten trudny do wzruszenia wieśniak okazywał tak rozgorzały patryotyzm, że słuchając go, rosłem w dumę za całą Francyę. Śmiał się z całego serca, ten dzielny chłopiec z Szampanii, opowiadając mi mistrzowskie „lanie", jakie się dostało przeciwnikom. W tem ciele wychudzonem niesłychanymi wysiłkami, niedostatkami i twardemi próbami, dzielna dusza tryumfowała radośnie nad wszelką brutalnością twardej doli żołnierskiej. A kiedy go pytałem, czy myśl o niepokoju rodziny nie zasmucała go w tych okropnych dniach, odpowiedział:

— Mój ojciec, matka i siostry „zmobilizowani" byli jeszcze wcześniej niż ja. Podczas kiedy ja się biłem, oni kochali mnie jeszcze bardziej i modlili się za mnie. To także sposób walczenia za kraj.

I te słowa wskazywały mi nową niemniej piękną stronę dramatu, który przeżywamy.

To, o czem się za mało mówi, a co przecież gra wspaniałą rolę w tych chwilach, kiedy pewność zwycięstwa nie zagłusza obawy codziennego oczekiwania — to modlitwa. Ponieważ modlitwa nie ma poczesnego i oficyalnego miejsca w przepisach wojskowych, więc każdy żołnierz usiłuje uzupełnić ten brak osobistem staraniem i własną inicyatywą.

— Nigdzie nie widziałem tylu medalików i różańców — powiedział mi jeden polityk po powrocie z frontu. — Nie myślałem, że w duszach francuskich tyle jest wiary. Widząc ich, przystępujących do Komunii, jak małe dziewczątka, zrozumiałem, że stamtąd czerpią najlepszą część swojej odwagi.

Tego Boga, którego ukryto przed ich dzieciństwem, odnajdują cudem w chwili, kiedy czują instynktownie, że ojczyzna bez niego jest niczem. Z zapałem neofitów wyciągneli ręce do tej wyższej mocy, bez której siły ludzkie są niewystarczające i bezpłodne. Wieśniak z Szampanii — żołnierz przypadkiem wzięty z miliona walczących — dał mi to pocieszające zapewnienie.

— Na wojnie można się obyć raczej bez chleba, niż bez modlitwy, a kiedy się wysłuchało Mszy św. idzie się do walki z niesłychanym zapałem.

Msza wojenna! Trzeba słyszeć, jak nasi ranni opowiadają o tej uroczystości, kiedy ksiądz w ornacie na mundurze odprawia Mszę św. na skraju lasu, albo na polu, poprzecinanem krwawymi rowami!

Kiedy o tem mówią, obraz ten staje im przed oczyma, a dusza ich drży ze wzruszenia na wspomnienie przebytej kampanii. I to nie tylko Msza stawia ich w obliczu Boga, lecz i Sakrament pokuty, który im każe klęknąć przed rękami braterskiemi, wzniesionemi do błogosławieństwa rozgrzeszenia.

Mój ranny z pod Dixmuidę przeżył niedawno jedną z takich wspaniałych chwil i opowiedział mi jej wzruszające szczegóły. Kiedy mi opisywał tę nadludzko bohaterską scenę, pomyślałem, że żaden epizod dziejów chrześcijańskich nie może jej przewyższyć w heroicznej piękności.

Pułk piechoty przybył na stanowisko. Stoi w rezerwie za małym laskiem o sześć kilometrów od linii bojowej. Za godzinę wyjdzie ostateczny rozkaz. I te trzy tysiące ludzi rzuci się z kolei na front nieprzyjacielski, aby w gradzie pocisków otrzymać krwawy chrzest. Dla wielu jest to ostatni postój w życiu. Grające armaty zdają się przyzywać śmierć, a wśród ciszy, otaczającej tę młodzież, poświęconą na ofiarę, słychać jakgdyby przeznaczenie poruszające ciężko skrzydłami. Nie żeby odwaga słabła lub stawała dęba. Ale dusze stulają się instynktownie w uczuciu niepewności, w tej trosce, która gnębi najdzielniejszych: „Gdzie i czem będę za chwilę? Podartym łachmanem, czy trupem?"

Pułkownik, który ma doświadczenie i zna serce ludzkie, wie, jak niebezpiecznem jest pozostawać w przygniatającej zadumie tych,

mając na przyszłość od zależności, od importu morawskiego. Wielkie kooperatywy rolnicze „Pecus" i „Ovum" poczyniły obroty sięgające setek milionów koron. Ujęto handel bydłem i jajami, powstają spółkowe rzeźnie, jatki i chłodnia, której dotychczas w Galicyi nie posiadaliśmy, a która w przyszłości da możność konserwowania artykułów żywności przeznaczonych dla eksportu. Związek handlowy Kółek rolniczych zorganizował potężną hurtownię, obracającą dziesiątkami milionów koron, która zaopatruje we wszelkie artykuły setki Kółek rozsianych po kraju i dziesiątki składnic powiatowych. Zdobyły one w czasie wojny potrzebne dla obrotu poważne kapitały i wykazały zadziwiającą sprawność, składając dowód, że możemy się obejść bez żadnego pośrednictwa. Sekunduje mu dzielnie Wojenna Centrala Handlowa, ujmując w swe ręce wielki handel hurtowny dla zaopatrzenia miast, zaopatruje niemniej setki kooperatyw spożywczych, jakie stworzyła wojna i które, podobnie jak centrala, przetrwają ją, tworząc zdrowe, rdzennie rodzime podwaliny polskiego handlu. Instytucya ta nie zapomniała także o przemyśle, podejmując budowę kilku wielkich zakładów przemysłowych.

Wzorem „Pecus" i „Ovum" powstają kooperatywy, od których w pierwszym rzędzie zależy należy drzewo, ujęta przez szereg największych właścicieli lasów. Położy ona tamę rabunkowej dewastacyi, kładąc zarazem szersze fundamenty pod miejscową przeróbkę materyału drzewnego, który dotychczas za setki milionów koron rocznie przy pomocy obcego pośrednictwa w stanie surowym odchodzi zagranicę. Dźwiga się zaniedbany u nas przemysł tartaczny i drzewny, któremu w pomoc przychodzi inicyatywa, podjęta przez sekcyę drzewną Centrali odbudowy kraju, tak, że niebawem nasz przemysł tartaczny i drzewny pokryć będzie mógł zupełnie potrzeby odbudowy i stanąć do walki z przemysłem obcym, który, wyzyskując korzystnie konjunktury stwarzane przez politykę taryfową, dyktował nam warunki i opanował zupełnie nasze wewnętrzne krajowe targi. Dźwiga się także z niemocy polski przemysł garbarski, powstanie szereg nowych wapienników, cegielń i dachowczarni — tych ostatnich jest jeszcze jednak ciągle za mało dla odbudowy wojennej i uruchomienia długotrwałego zastoju budowlanego w miastach. Tu nadmienić należy, że dzięki inicyatywie Wojennej Centrali handlowej utworzono Związek ceramiczny tworzący zespół wszystkich cegielni.

Czasy wojenne wskrzesiły w nas energię w kierunku usamodzielnienia polskiego górnictwa. Pomnikowym czynem jest wykupno Zagłębia węglowego krakowskiego z rąk obcych, przysporzenie bezcennych skarbów ziemnych, które dzięki opieszałości czynników miarodajnych od dwudziestu lat prawie uważaliśmy za stracone. Odwieczne i zbadane dokładnie przez Niemców potężne zapasy węgla wytworzą wokoło powstających nowych kopalń wielkie ogniska przemysłu wielkiego, który, oparty o naturalne warunki kraju, zdoła uzupełnić dotychczasowe braki gospodarcze.

Także w dziedzinie nawozów sztucznych postąpiliśmy znacznie w czasie wojny. Zdobywamy wielką fabrykę nawozów azotowych, poczynione inwestycye w Kałuszu dadzą nam możność uzyskania poza kainitem także wysoko procentowych soli potasowych, które dotychczas musieliśmy sprowadzać z stassfurckich kopalń, a uboczne produkty stwarzają naturalne podstawy wytwórczości najrozmaitszych artykułów chemicznych. Na przyszłe również do zespołu istniejących fabryk superfosfatów, co przyczynić się musi do wzmożenia i ulepszenia produkcyi tego niezbędnego dla rolnictwa nawozu.

Powołane zostaną do życia dwie fabryki maszyn rolniczych, czeka też wzmożona praca w fabryce wagonów w Sanoku i zakładach Zieleniewskiego w Krakowie dla nadrobienia braków, jakie spowodowała wojna w kolejnictwie krajowem, budowie i przebudowie mostów itp.

Centrem powstającego przemysłu stanie się krakowskie Zagłębie węglowe i okolice Krakowa i Podgórza, gdzie jak w Borku Fałęckim, Łagiewnikach, Bonarce i Swoszowicach i Płaszowie, już częściowo odbywa się parcelacya na cele przemysłowe, gdzie niemal z każdym dniem rośnie popyt za gruntami i niebawem pokryją je maszty kominów fabrycznych i cegielń, których potrzebę bardziej odczujemy z chwilą podjęcia ruchu budowlanego w miastach.

Nasz przemysł naftowy budzi coraz większe zainteresowanie obcego kapitału; świadczy o tem wzmożony popyt za terenami naftowymi. Obecnie donoszą dzienniki berlińskie o założeniu dwu nowych towarzystw akcyjnych dla wykupna terenów naftowych i eksploatacyi ropy w naszym kraju. Jedno pod firmą „Terra" powołuje do życia Bank depozytowy do spółki z kilkoma wielkiemi wiedeńskiemi bankami z kapitałem zakładowym trzech milionów koron. drugie pruskie towarzystwo pod firmą „Deutsche Petroleum Aktien-Gesellschaft" z kapitałem piętnastu milionów marek. — Spodziewać się należy, że polskie towarzystwa naftowe i kapitał rodzimy nie dopuszczą do dalszych wywłaszczeń terenów, a nazwiska sprzedawczyków powinny być zapisane w czarnej księdze naszego życia gospodarczego i dla odstraszenia publikowane w prasie.

R. W.

MAŁY FELJETON.

„Polonia baptisata A. D. 1918".

Pod powyższym tytułem znajdujemy w coraz świetniejszym lwowskim „Szczutku" wierszyk następujący:

By lojalności dowód dać,
Umocnić nasze prawa,
Neu-Preussen winien kraj się zwać
Zaś Wilhelmstadt-Warszawa.

Przechrzcimy zatem Polskę w mig
Na fason całkiem nowy:
Zamiast Kalisza-Preussensieg
Oststadt miast Częstochowy.

Polskości wszelki zginie znak
Odmienią się zwyczaje,
Łódź gdy przezwiemy Bauernschlag
A Piotrków-Sachsentreue.

W Warszawie wprowadzając ład
Zmienimy nazwy dzikie:
Bierstrasse zamiast Nowy Świat,
Most praski: Bismarckbruecke.

Z pomników nie zostanie nic,
Nowe się w miasto wedrą.
Przed zamkiem stanie wielki Fritz
Hindenburg przed katedrą.

Gdy nowy wprowadzimy ład
Przechrzczeniem kraju takiem,
Zakwitnie polski Bundesstaat
Pod PICKELHAUBY znakiem.

KRONIKA.

PIĄTEK
7
Roberta op.

Wschód słońca o godz. 3·54 r.
Zachód „ „ 7·43 w.
Długość dnia godz. 16 m. 18.

Z miasta.

PROCESYA MARYACKA. Wczoraj, jako w oktawę Bożego Ciała, ze zwykłą doroczną uroczystością odbyła się na Rynku głównym procesya z kościoła Najśw. Maryi Panny. Procesyę prowadził ks. biskup Anatol Nowak, poprzedzany przez liczne duchowieństwo. Brały w niej udział liczne bractwa z chorągwiami i feretronami z kościołów krakowskich, cechy ze sztandarami, które otaczały baldachim, tysiące ludności wiejskiej i gromadki włościan i kobiet bronowickich w odświętnych strojach. Ks. Biskup, niosąc Sanctissimum wśród śpiewów tysięcy uczestników, skierował się ku pierwszemu ołtarzowi, gdzie odprawił przepisane modły; następnie obszedł dalsze trzy ołtarze, aż w końcu, udzieliwszy błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem wśród pochylanych chorągwi i sztandarów, powrócił do świątyni.

KONIK ZWIERZYNIECKI Po procesyi Maryackiej starodawnym krakowskim zwyczajem od ul. Wiślnej wpadł na Rynek Konik Zwierzyniecki w otoczeniu dziesiątku włóczków, złożywszy poprzednio hołd przed pałacem Biskupim. Jak corocznie, ostatnim etapem barwnie przybranego Tatara, był handel „Pod Palmą", skąd, wyszedłszy wśród odgłosów bębna, wrzawy i wesołości otaczających go tłumów, podążył ulicą Wiślną ku Zwierzyńcowi. Obchód „Konika" reżyserował p. Miciński, obywatel zwierzyniecki, drewnianego rumaka dosiadał p. Walenty Nalepa ze Zwierzyńca.

Choć naokoło orszaku wschodniego jeźdźca trudno było się przecisnąć, nie można twierdzić, żeby było tam aż czarno. Raczej było tam właśnie niebiesko od mundurów co najmniej kilku batalionów. W tak groźnem otoczeniu obracał się przecież żywo dziki wojownik, a szczęście stale sprzyjało jego ofenzywom. Walił bez pardonu Niemców, Węgrów, Austryaków, a nawet i jeńców rosyjskich i włoskich, szukających ratunku w zgodnej, a bezładnej ucieczce. W pochodzie zwycięzkim brał na wrogu łup pieniężny znaczny, ile że wyłącznie papierosy, a rekwizycye w okupowanych chwilowo miejscowościach restauracyjnych też skromne dały nagół wyniki. Podbici wykłamywali się kawałkiem śledzia i surogatem wyskokowego napoju. Toteż, jak było do przewidzenia, zrezygnować musiał w końcu ze wszystkich przewag i tryumfów i wrócić wreszcie do własnych, tatarskich pieleszy.

I tak się skończył wymarsz na podbój świata.

COŚ HUKNĘŁO! Tak przynajmniej wszyscy wczoraj mówili w Krakowie i wypatrywali skąd spadnie im na głowę jakaś cegła lub noga od stołu lub i żyjącego stworzenia. Wstrząśnienie — jak się okazuje — pochodzić ma z odległej bardzo detonacyi, która w Olkuszu np., Sławkowicach, Dąbrowie Górniczej i całem Zagłębiu Królestwa pobudziła mieszkańców ze snu. Wypadkowi miał uledz jakiś objekt pruski na Śląsku Górnym.

KAFILERYA. W tych dniach przystąpiono do budowy kafileryi, t. j. zakładu przetwarzania padliny i zepsutego mięsa. Budynek stanie na Grzegórzkach w zabudowaniach rzeźni miejskiej. Rozpoczęto już prace około kopania fundamentów. Zakład przetwarzać będzie kości na mączkę nawozową, z padliny zaś będzie wyrabiany tłuszcz na smary i kleje.

ZBIÓRKI NA MIEŚCIE. Zwraca uwagę, że w ostatnich czasach nietylko w niedziele, ale i w dni powszednie odbywają się na ulicach zbiórki przy stolikach na rozmaite cele. We wtorek w bieżącym tygodniu była zbiórka urządzona przez Komitet obywatelski niesienia pomocy ubogim m. Krakowa, wczoraj zaś bardzo młodzi studenci na ulicach, oraz w kawiarniach zbierali datki na szkoły polskie nie do puszek, lecz na tace. Nie kwestyonując wcale pożyteczności zbiórki np. na głodną ludność Krakowa, zwrócić należy uwagę na niewłaściwość zbierania pieniędzy na tace przez młodych chłopców. Jak słyszymy, zbiórki odbywają się nawet bez pozwolenia magistratu. Takie zbiórki bezwarunkowo są niedopuszczalne, a pieniądze winny być zbierane tylko do opieczętowanych puszek pod odpowiednią kontrolą. Pamiętać też należy, że zbyt częste zbiórki zrażają ofiarność publiczną.

KONFISKATA TYTONIU I CUKRU. Ekspozytura policyi w Podgórzu wczoraj rano zarządziła u jednego z żydowskich kupców podgórskich konfiskatę 1000 paczek tytoniu, który kupiec ów zamierzał wywieźć z Krakowa. Tytoń odwieziono do magazynów oddziału konfiskaty towarów w starostwie. U innego znów żydowskiego kupca w Podgórzu skonfiskowano 4 tysiące kilogramów cukru. Paskarz ten wywoził od pewnego czasu cukier do Królestwa i sprzedawał go tam po wsiach po lichwiarskich cenach.

Z SALI SĄDOWEJ. Wczorajsza rozprawa przeciw Janowi Kopcie i Samuelowi Katznerowi zakończyła się wyrokiem następującym: Kopta został uwolniony od zbrodni kradzieży, i uczestnictwa w kradzieży, zasądzony został natomiast za przekroczenie § 477 (kupowanie rzeczy podejrzanych) na 1000 koron grzywny. Katznera od winy i kary uwolniono.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Wczoraj aresztowano na dworcu kolejowym Józefa Pachnera, lat 16 liczącego, pomocnika woźnego pocztowego, który dopuszczał się kradzieży pakunków pocztowych i kolejowych.

Z Polski i ze świata.

CHŁOPCY GINĄ. Dzienniki lwowskie donoszą o tajemniczem znikaniu małych chłopców we Lwowie. We wtorek dwóch chłopców 11-letnich: Tadeusz Czuj i Władysław Sala poszli rano do szkoły i więcej nie wrócili. W środę w taki sam tajemniczy sposób zniknął nastoletni Mieczysław Walański. Dochodzenia policyjne wykazały dotąd tylko tyle, że wśród chłopców kręci się jakiś pan, który ich namawia, by „przyszli do niego, a on wyszle ich na wakacye".

O ZDROWIE UBOGICH DZIECI. Z Rabki donoszą nam, że przy pomocy Tow. zach. gal. ochrony dzieci i młodzieży, organizuje się tam pensyonat dla mniej zamożnej i zupełnie ubogiej dziatwy. Listy w tej sprawie należy wysyłać pod adresem: Anna Gorzkowska, Rabka, willa Maciejówka.

PASKARZE. Warszawski „Hajnt" donosi: W firmie żyda Boboli za Żelazną Bramą wykryto i skonfiskowano kolosalne zapasy różnej manufaktury, oraz dużo mąki, oleju, nafty, pieprzu, 40.000 rb. w złocie, oraz znaczne sumy monet srebrnych. Właściciela aresztowano.

ZAKAZ WYPIEKANIA CIAST. Z Warszawy donoszą, że władze niemieckie zakazały tam wypiekania ciast, keksów i wogóle używania mąki do jakichkolwiek innych celów, prócz wypieku chleba.

O DOSTAWĘ DRZEWA. Austro-Węgierski syndykat zakupu drzewa w Polsce, na Litwie i Ukrainie zwrócił się do warszawskich eksporterów leśnych z propozycyą podjęcia się dostawy dla syndykatu. Syndykat zamierza dokonywać zakupu w okupacyi austryackiej i poczynił starania w Berlinie o rozszerzenie swej działalności także na okupacyę niemiecką. Na razie zakupywane drzewo w Polsce będzie oddane do rozporządzenia władz wojskowych.

MŁODOCIANI PRZESTĘPCY. Pisma poznańskie donoszą, że w Poznaniu pod Toruniem okradli tamtejszy urząd pocztowy młodzi chłopcy, zatrudnieni w tym urzędzie, jako siły pomocnicze. Zabrali papierów wartościowych i gotówki na przeszło 100.000 koron.

PO CYWILNEMU.. Dzienniki śląskie donoszą o zajściu następującem: Do miejscowości Dębie koło Katowic wrócił z wojny szewc Kuchta, liczący lat 28 i wprędce dał się poznać ze swego animuszu wojennego. Oto kupił on był swojego czasu w składzie miejskiego Haendlera, kabat, który się podobno podarł. Począł więc teraz zachodzić do Haendlera, 75-letniego starca, aby mu darmo ten kabat naprawił. Gdy Haendler wreszcie stanowczo odmówił, wyprawił w sklepie ogromną awanturę. Krewną Haendlera, która nadbiegła z pomocą, uderzył pięścią w twarz, zwabionemu hałasem sąsiadowi kupca groził rewolwerem i t. p. Musiano wezwać policyę, która formalną walkę stoczyła z Kuchtą, gdyż nie pozwolił się aresztować. Gdy go wreszcie ubezwładniono, znaleziono przy nim, oprócz rewolweru, duży nóż i sztylet.

UPRAWA ZIÓŁ LEKARSKICH W KRÓLESTWIE POLSKIEM. Uprawa jakoteż zbiór roślin lekarskich nawet dziko rosnących, może być poważnem źródłem dochodu dla kraju. Świadczy o tem sprawozdanie Towarzystwa „Planta", działające w tym kierunku na terenie Królestwa Polskiego od czterech lat. W r. 1917 ogólna suma obrotów wynosiła 542.545 marek. Ogólną wartość ziół lekarskich, jakie u nas w kraju corocznie dawały się zbierać i spieniężyć, można liczyć na 8—10 milionów marek czyli 12—15 milionów koron.

UCZCZENIE TURGENIEWA PRZEZ BOLSZEWIKÓW. W roku bieżącym upływa sto lat od śmierci jednego z największych poetów rosyjskich, Iwana Turgeniewa. Zrewoltowani chłopi rosyjscy uczcili tę rocznicę na sposób iście bolszewicki: stary, dziedziczny majątek poety w guberni tulskiej zrównali z ziemią, rzucając na łup zniszczenia jego bibliotekę, z pietyzmem przechowywaną, manuskrypty i listy, których znaczna część nie była dotąd ogłoszona drukiem, z uwagi na ucisk cenzuralny w czasach carskich.

200 GRAMÓW ZIEMNIAKÓW DZIENNIE. Według doniesień pism rosyjskich, nędza aprowizacyjna w Petersburgu doszła już do ostatecznych granic. Od kilku dni brakuje tam zupełnie chleba. Dzienne racye po 50 gramów przestały być wydawane — przez kilka dni rozdawano ludności wojskowe suchary. Gdy i zapasy sucharów się wyczerpały, wyznaczył komisaryat żywnościowy po 200 gramów ziemniaków, często zgniłych i nadpsutych. Funt ziemniaków kosztuje obecnie 7 do 8 rubli. W ostatniej chwili zdecydowano się na obniżenie wydawanej w ilości 700 gramów dziennie racyi chleba żołnierzom bolszewickim i oddania pewnej części cierpiącej głód ludności. Pomysł ten, zastosowany w praktyce, nie miałby wielkiego znaczenia. Piotrogród liczy zaledwie kilka tysięcy żołnierzy, a samych robotników jest w mieście kilkaset tysięcy. Tak więc ludność uboga nie mogłaby być zaspokojona, a żołnierze byliby rozgoryczeni. Pomimo ustawicznych przyrzeczeń, że olbrzymie zapasy są w drodze, nic z żywności do Piotrogrodu nie dochodzi. I bolszewicy, podobnie jak państwa centralne, spodziewają się zboża i mąki z ...Ukrainy...

„WORKARZE". W jednem z pism francuskich opowiada korespondent moskiewski o „paskarzach", którzy tam nazywają się „workarzami". „Istnieje w Moskwie — powiada korespondent — pewna kategorya ludzi miejscowych i zamiejscowych, którzy zakupują, sprzedając pod ręką cukier, kawę, mąkę i materyały i zarabiają na tem kroci owe fortuny. Ale nietylko „burżuje" chwytają się takich sposobów, by zarabiać ogromne sumy — wśród burżujów robią świetne interesy również i „towarzysze". Powstał obecnie też w Rosyi nowy nieznany dotąd typ tak zwanych „mieszoczników", czyli workarzy. Workarz to przeciętny „towariszcz", udający się na front po miech mąki, kawy lub cukru i przywożący to wszystko do Moskwy, aby odprzedać za niebotyczne sumy. Takich workarzy pełno obecnie w każdym pociągu. Za bilety oczywiście nie płacąc nic — jeżdżą za darmo, a jedyną ich argumentacyą na objekcye kolejarzy — rewolwer, którym potrafili wywalczyć sobie wielki respekt. Takich workarzy obecnie pełno w całem mieście. Nietylko sprzedają oni swój towar, przywieziony z frontu zupełnie jawnie, ale zmuszają nawet do kupna, a biada temu, co odważy się nie zareagować na ich oferty i nie kupić.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO komunikują: Walne zgromadzenie odbędzie się w sobotę dnia 22 b. m. o godz. 6 wieczór w sali gabinetu geologicznego Uniwer. Jagiell., ul. św. Anny 6. Na porządku obrad: Sprawozdanie z czynności Towarzystwa w latach 1914—1917 wraz ze sprawozdaniem kasowem, wnioski wydziału, oraz wybory do wydziału na lata 1918—1920.

Z RUCHU ODCZYTOWEGO. Dzisiaj o godz. 7 wieczorem w sali posiedzeń Tow. technicznego, ul. Straszewskiego l. 28 odbędzie się posiedzenie Koła architektów, na którem prof. Dr Jan Rakowicz wygłosi referat „O reorganizacyi urzędu budowniczego miejskiego".

WYSTAWA ZWIĄZKU ARTYSTÓW z oddziałem sprzedaży odręcznej i Biuro odbudowy art. kościołów, otwarte codziennie od godz. 10½—1½, ul. Szpitalna l. 21.

PRACA NARODOWA KOBIET POLSKICH komunikuje swym członkom, iż zwyczajne posiedzenie, zamiast w piątek, odbędzie się w sobotę o godz. 5 popołudniu, ul. Gołębia l. 20, II piętro.

EGZAMINA PRYWATNE W GIMN. REALNEM (IV) odbędą się d. 10 b. m. o g. 8 rano. Złożenie taks i opłaty szkolnej nastąpić musi najpóźniej dzień przedtem. — Równocześnie odbędą się egzamina wstępne do kl. II—VII po uzyskaniu osobnego zezwolenia Rady szkolnej. Taksę należy złożyć również najpóźniej 9 b. m.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w gimnazyum realnem (IV) odbył się w d. 1—5 b. m. pod przew. dyrektora gimnazyum III. p. Wiktora Schmidta. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bzowski Jacek (z odzn.), Ehrenpreis Alfred, Gutwiński St., Jodłowski Zdz., Kesler Marceli, Krzyszkowski Leszek, Łabieński Zbigniew (z odzn.), Molknor Wł., Pavier Jarosław, Radecki Karol, Rennert Adolf, Rotter St., Singer Samuel, Skowron St. (z odzn.), Steinberg Witold (z odzn.), Sukniewicz Maryan (z odzn.), Tryiski Zbigniew, Węgrzyn St., Zamojewicz Jul., Turnau Jan, Karmelówna Ita (ekst.), Wasilewska Halina (ekst.). Reprobowano na pół roku 2 eksternistki.

Wiadomości kościelne.

ADORACYA NAJŚW. SAKRAMENTU. Dnia 7 b. m., w dzień uroczystości Boskiego Serca Jezusowego, odbędzie się całodzienna Adoracya Najśw. Sakramentu w kościele św. Barbary.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU".

NA K. B. K.: Zygm. Rejnański kap. audyt. Radom 60 K; O. Zakliczyna 50 K jako składkę; W. Tarała 10 K; Ks. Dygoń 18.70 K na głodne dzieci od IV kl. szk. im. św. Jana Kantego w Czarnej p. Łańcut; Dr J. Waligóra radca dyr. kol. w Krakowie 72 K od pracow. oddz. VIII dyr. kol. jako II rata podatku na rok 1918; Dr K. Zieliński 25.10 K zebrane na imieninach u notar. Stan. Królickiego w Krościenku; Nieszczyńska 40 K złożono przez grono nauczycielskie w Suchej zam. wieńca na trumnę kolegi ś. p. Wiktora Motza; Ogarek por. 13 p. p. 80 K zam. wieńca na trumnę ś. p. Henryka Wojtowicza; Wandzia Żebrawska 20 K; Stefania Czermińska z Czemiernik pow. Zamojski 200 K z okazyi I-szej Komunii św. swego syna; Dzieci szkolne w Krystynowie 60 K z obchodu 3-go maja; Dr St. Stępiński 30 K zam. wieńca na trumnę ś. p. Kazimiery Grandowskiej.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 7 b. m.: „Marya Leszczyńska" T. Konczyńskiego.

Sobota 8 b. m.: Nowość: „Strach na wróble", komedya w 4 aktach Wł. Perzyńskiego.

Niedziela 9 b. m.: popołudniu „Walka kobiet" Scribe'a i Legouvego; wieczorem „Strach na wróble" Wł. Perzyńskiego.

Repertuar miejskiego teatru ludowego.

Sobota 8 b. m.: „Księżniczka czardasza".

Niedziela 9 b. m.: popołudniu „Chory z urojenia"; wieczorem „Grochowy wieniec".

Podróż w krainie bolszewizmu.

W paryskiem „Le Matin" opowiada pewien Francuz przygody, jakie przeszedł przy usiłowanym wyjeździe z Rosyi. Próbę tę przedsiębrał on wraz z posłem belgijskim, p. Destrée, a sukces ostateczny zawdzięcza czystemu przypadkowi, który rządzi dzisiaj wszechwładnie losami podróżnych w Rosyi.

Dnia 26. lutego, zaopatrzony w paszport, wsiadłem do pociągu — opowiada ów podróżny. — Na dworcu, wbrew dotychczasowym zwyczajom, nie przeglądał pakunków naszych żaden z bolszewickich urzędników. W Białoostrowie, na pograniczu finlandzkiem, tak samo nikt o mnie ani pakunki moje się nie zatroszczył. Podróż zatem zapowiadała się jak najlepiej. Po przybyciu jednak do Biörnes

którzy potrzebują całej energii spełnić najwyższą ofiarę. Tym wyobraźniom, którym grozi zalew smutku, trzeba czegoś dla odwrócenia uwagi, trzeba widowiska, któreby ich przejęło, a zarazem wlało w nich ufność i odwagę. Wzywa więc chorążego, młodego oficerka bez wąsów, który trzy tygodnie temu śpiewał Mszę w swoim wiejskim kościółku. Oficer, z płomieniem w oczach, zbliża się z drzewcem dumnie opartem o pierś, poruszając trójbarwną chorągwią, obszytą złotą frędzlą, która drży na lekkim wietrze, płynącym od doliny. A tuż obok wznosi się pagórek, który jakby się prosił na kazalnicę, piedestał albo ołtarz. Przełożony wskazuje miejsce, a podporucznik, który zrozumiał, wchodzi zwolna na wzgórze z takiem skupieniem, jakgdyby niósł monstrancyę. I oto już jest uroczystością dla pułku ten widok świętego godła, wznoszącego się w otoczeniu bagnetów ku niebu w rękach człowieka, któremu Bóg powierzył swą wszechmoc.

— Księże — powiada pułkownik — ci wszyscy są wierzący. Oni wiedzą, że nadchodząca godzina nie do nich należy i że niektórzy z nich wkrótce może legną na tych polach, gdzie wykopią im grób. Proszę im powiedzieć, że jest inne życie, inna nadzieja po śmierci i nagroda dla dzielnych. Proszę wypełnić obowiązek księdza!

Potem zwraca się do swoich ludzi:

— Wszyscy, którzy chcą umrzeć po chrześcijańsku niech się zgromadzą wokoło chorągwi!..

Nie brak ani jednego. Wszyscy się skupili. Słuchają tego dumnego, męskiego głosu, który mówi im o wieczności, o rzeczach wyższych ponad troski ludzkie — o rzeczach tak wielkich i uroczystych, że nawet huk armat, które wyją na śmierć, jest dalekiem echem, niedosłyszalnym prawie głosem sennego marzenia.

Palce księdza pieszczą fałdy chorągwi, a jego wołanie kojarzy się harmonijnie z szelestem trójbarwnego jedwabiu, który faluje niby pierś wzruszona. Ku nim zwracają się żarliwe spojrzenia, płonące dumą, odwagą, lśniące łzami. Czuje się, że odwaga strumieniem napływa od serc, bo jak obfite źródło bucha z tych żywych symbolów, które zapalają do poświęcenia i rzucają na nie blask nieskończonego piękna.

Stojąc na pagórku, podporucznik wita tych, co pozostaną przy życiu i błogosławi tych co polegną.

Wtedy pułkownik tonem komendy wzywa żołnierzy:

— Do rozgrzeszenia!

Instynktownie i bez żadnego hasła żołnierze odkrywają głowy zgodnym ruchem. Rozkaz przyszedł z góry; tym razem słuchają swej wiary, a nie nakazu człowieka.

— Defilować oddziałami!

Zaczyna się defilada. Każdy oddział klęka na trawie, dostaje rozgrzeszenie i idzie dalej. I to trwa pół godziny, w ciszy drżącej wzruszeniem tylu dusz, rozkwitających w tym nowym chrzcie. I podczas, kiedy przechodzą, jeden gest porusza ciała i ręce, gotowe do straszliwego zadania: znak krzyża.

Żołnierze, zbrojni w rozgrzeszenie, stają się natychmiast wojownikami, których przyzywa walka. Na lewo, w miarę, jak oddziały otrzymują Sakrament, bataliony, skupiają się i tworzą szeregi gotowe do marszu. Kiedy ostatni z tych dzielnych pochylił czoło przed księdzem, wznoszącym chorągiew, jak gdyby krzyż, pułkownik, wskazując szablą dolinę, gdzie huczy nieustająca burza, rzuca wzruszonym głosem komendę:

— Naprzód!

Oddział rusza z miejsca. Godzina wybiła. Walka, która grzmi, wzywa nowe istnienia do poświęcenia w najwyższym wysiłku obrony. Na czele powiewa chorągiew, której trójkolorowe skrzydło zwrócone jest „tam", w stronę groźnego frontu i zdaje się lecieć przed tymi, co biegną za niem. Słychać tylko odgłos kroków, szczęk bagnetów i pomruk cicho zamienianych uwag.

Nagle, ponad pułkiem, przelatuje ze świstem nieprzyjacielski kartacz, pada na puste pole, wybucha, rozrywając ziemię.

Nasi żołnierze, pogardliwi, zuchwali, wspaniali, młodzieńcy o sercach czystych i duszach przemienionych, odpowiadają serdecznym śmiechem, śmiechem dzieci i wesoło idą umrzeć po chrześcijańsku. Po francusku...

...a, znajdującego się niedaleko zatoki w Mantylnotto, skąd wyruszyć mieliśmy do Stokholmu, oznajmiono nam, że z dwóch znajdujących się tam statków szwedzkich jeden był uszkodzony przez krę, a drugi zarezerwowano wyłącznie dla poddanych szwedzkich. Ponadto oświadczono nam kategorycznie, że w ciągu 24 godzin mamy opuścić miasto. W oczach naszych, wśród gorących owacyi i okrzyków żołnierzy rosyjskich, wyruszał specyalny pociąg z podróżnymi niemieckimi ku zatoce, gdzie mieli wsiąść na okręt niemieckí.

Postanowiłem z moimi towarzyszami podróży wyjechać do Tammerforsu, na odnodze Piotrogród—Torneo. W Tammerforsie spotkałem pociąg dyplomatyczny, który nadszedł tego samego dnia z rana z Helsingforsu. Ale nie poszedł dalej. Pod pretekstem, że Czerwona Gwardya przygotowała na przedmieściach fortyfikacye i barykady, wysłano nas do środka miasta, zakazując nam surowo oddalenia się od centrum dalej, aniżeli o dwie ulice w prawo i dwie ulice na lewo. Po czterech dniach nakazano nam opuścić miasto i udać się do Toyola, odnogi linii kolejowej, prowadzącej do Abo, motywując rozkaz ten zapowiedzią zbliżania się „Białej Gwardyi".

W Toyola musieliśmy sypiać na podłodze. Pokarmy spożywać mogliśmy tylko w oznaczonych godzinach i to po 5 marek za filiżankę kawy i kawałeczek chleba. Ambasadorowie, posłowie, brat króla serbskiego, wtłoczeni razem z nami, nie byli pod tym względem wyróżnieni i musieli sami obsługiwać się u bufetu. Na szczęście zabraliśmy z Piotrogrodu nieco biszkoptów żołnierskich i kilka pudełek konserw, co pozwalało nam na zaspokojenie głodu. Po dwóch tygodniach tego rozpaczliwego, beznadziejnego pobytu, powiadomiono nas, że pociąg dyplomatyczny musi zawrócić do Rosyi. Jednocześnie wydała Czerwona Gwardya rozkaz, aby wszyscy poddani koalicyi natychmiast opuścili miasto. Kilku podróżnych zniechęconych udało się w drogę powrotną do Piotrogrodu, ja wszakże postanowiłem udać się wraz z kilkoma innymi podróżnymi do Helsingforsu, chcąc tam prosić generała Sirolę, dowódcę Czerwonej Gwardyi, o zezwolenie na przekroczenie frontu. O godz. 11 z rana stawiliśmy się w sejmie. O godz. 3 popołudniu otrzymaliśmy odnośne zezwolenie, a o godz. 8 wyjechaliśmy z Helsingforsu w kierunku Konweli, gdzieśmy przybyli nazajutrz o godz. 2.

Dumni z tak szybkich sukcesów, wpadliśmy na myśl powiadomienia o tem pociągu dyplomatów, który ugrzązł na stacyi w Laahti. W kilka godzin później przyłączyli się do nas dyplomaci, zawiadamiając nas wszakże o swem niezłomnem postanowieniu zawrócenia do Rosyi i udania się na stałe do Wołogdy. Jedynie tylko poseł belgijski, Destree, postanowił zatrzymać się z nami w Konweli, aby próbować wspólnie z nami przejścia przez front. Oświadczył on wyraźnie, że jest gotów na wszystko i że wysłał specyalnym pociągiem, danym mu do dyspozycyi przez bolszewików, dwóch parlamentaryuszy belgijskich, w tem hr. Lauzuna, celem porozumienia się co do naszego przejścia z Białą Gwardyą.

Zezwolenie na przejście ze strony Białej Gwardyi otrzymaliśmy w poniedziałek. Przygotowano nam nawet sanie do przewiezienia naszych pakunków prze strefę neutralną. Było nas wówczas około 60. Postanowiono, że mężczyźni zajmą się pakunkami, a niewiasty wyjadą karawaną pod protekcyą belgijskiego generała de Ryckela. Wyjazd oznaczono na środę z rana, o godz. 6. Oddany nam do dyspozycyi pociąg specyalny dowiózł nas do pogranicza o godz. wpół do 10. O godzinie 10 miała nastąpić wymiana znaku między parlamentaryuszami. O godz. 9 minut 55 zawiadomił komisarz Czerwonej Gwardyi, że nas nie przepuści. P. Destree zażądał wyjaśnień. Komisarz odpowiedział:

— Otrzymaliśmy telegram z Helsingforsu, abyśmy nie przepuszczali nikogo.

— Ale dlaczego?

— Nie wiemy.

— Jestem posłem, przywódcą socyalistycznej partyi belgijskiej. Otrzymałem słowo generała Siroli, przywódcy i wodza Czerwonej Gwardyi, który upewniał mnie o przepuszczeniu nas przez front. Przeciwko takiemu postępowaniu zakładam uroczysty protest. Żalę się przed międzynarodowym trybunałem socyalistycznym.

Tymczasem powrócili też i nasi parlamentaryusze i oświadczyli nam:

— Biała Gwardya wyczekuje nas. Wojskowy pociąg jest w pogotowiu. Przygotowano ludzi i sanie do przewozu pakunków. Pociągiem dojedziemy do Torneo.

P. Destree zażądał natychmiastowego połączenia telefonicznego z głównym sztabem w Helsingforsie, ale połączenia tego nie można było osiągnąć i pociąg nasz zawrócił do Konweli.

W Konweli kordon wojska nie pozwalał nam opuszczać stacyi. Powiedziano nam:

— O 4 wyjedziecie wszyscy do Piotrogrodu.

W istocie o godzinie 4 pociąg ruszył w drogę przy odgłosie — o hańbo — Marsylianki, wygrywanej przez orkiestrę miejską, sprowadzoną na dworzec przez Czerwono-gwardzistów. Wszystkie drzwi do wagonów obstawione były podwójną strażą Czerwonych Gwardzistów, uzbrojonych w karabiny z najeżonemi bagnetami. Wyjechawszy o 4 popołudniu przybyliśmy do Wyborga około 11 w nocy. P. Destree, chcąc udać się na stacyi do bufetu, został pobity kolbami przez Czerwono Gwardzistów. Głodno, bez pokarmu, bez napoju, przybyliśmy nazajutrz o godz. 2 z rana do Bieloostrowa, gdzie Czerwona Gwardya finlandzka wydała nas w ręce władz rosyjskich. O godz. ... m. 20 wyjechał p. Destree ze świtą do Moskwy. My udaliśmy się zwyczajnymi pociągami do Piotrogrodu. Po przybyciu do byłej stolicy nie mogłem wyjść z podziwu. Gdy opuszczałem Piotrogród, panowało tam wielkie wzburzenie i podniecenie. Teraz miasto spoczywało jakby w letargu. Olbrzymie ulice i aleje były prawie że puste. Opowiadano mi, że po wyjeździe bolszewickiego rządu do Moskwy rozruchy ustały zupełnie. Życie natomiast stało się niemożliwe. Hotele i restauracye przestały wydawać pokarmy zupełnie. Jedna jedyna, godna tej nazwy restauracya była jeszcze otwarta, ale zwyczajny obiad bez napoju i bez chleba kosztował 100 rubli. — Udałem się do jakiejś mizernej jadalni, gdzie zapłaciłem za marny obiad, składający się z zupy i jednej potrawy 30 rubli. Szklanka herbaty kosztuje w Piotrogrodzie 3 ruble bez cukru, funt masła 30 rubli, funt cukru 35 rubli, funt kakao 45 rubli. Ziemniaki, o ile można ich jeszcze gdzie dostać, kosztują 7—8 rubli za funt. Żołnierzy po ulicach nie widać prawie wcale.

Przed magazynami stoją olbrzymie, długie sznury wyczekującego dzień i noc tłumu. A na Prospekcie Newskim spotyka się eleganckie damy, przybrane we futra, zaklinające i błagające na wszystko przechodnia, ażeby kupił jakąś gazetę. Inne damy sprzedają jakieś ciastka z tartych ziemniaków z domieszką wyciągu kawowego. Każde ciastko nie większe od 3 kopiejek, kosztuje rubla i 50 kop. A dorożki jeżdżą po mieście w dalszym ciągu, tramwaje krążą po ulicach, elektryczność funkcyonuje nadal i kinematografy są pootwierane!

W dwa tygodnie później zdołałem się nareszcie wydostać z Rosyi wraz z wojskową misyą francuską przez zatokę Murmańską i przez Anglię dostałem się do Francyi.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 7 czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 6 czerwca:

Na froncie tyrolskim i nad Piave walki artyleryi toczą się dalej.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 6 czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 6 czerwca:

Grupa wojsk ks. Ruprechta: Czynność artyleryi o zmiennej sile. W walkach wywiadowczych stoczonych w kilku miejscach wzięliśmy jeńców.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Położenie na froncie bitwy nie zmieniło się. Lokalne czynności bojowe na zachód od Pontoise, na północ od Aisne i koło lasku Savieres oddały nam w posiadanie nieprzyjacielskie fortyfikacye ziemne i rowy. Walka artyleryi była na wielu miejscach ożywiona. Francuzi ostrzeliwali bez przerwy Chateau Thierry.

Zdobycz grupy wojsk niemieckiego następcy tronu jest od dnia 27 maja według dotychczasowych obliczeń następująca: więcej niż 55.000 jeńców, w tem przeszło 1.500 oficerów, ponad 650 dział i znacznie więcej niż 2000 karabinów maszynowych.

W ostatnich dwóch dniach zestrzelono 46 nieprzyjacielskich samolotów i cztery balony na uwięzi. Oddział pościgowych samolotów imienia Richthofena zestrzelił wczoraj 15 nieprzyjacielskich samolotów. Kapitan Berthold i porucznik Wenkoff zwyciężyli w walce powietrznej po raz 31, porucznik Loevenhardt po raz 27, porucznik Udet po raz 25, porucznik Kirsten po raz 21 i 22.

Pierwszy jen. kwat. Ludendorff.

Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin. B. kor. Urzędowo ogłaszają dn. 6 czerwca wieczorem: Na polu bitwy miejscowe walki na północny zachód od Chateau Thierry i nad Ardre.

Clemenceau o uderzeniu niemieckiem.

Paryż. Paryska agencya Havasa podaje obszerne sprawozdanie z posiedzenia francuskiej Izby deputowanych w dniu 4 b. m. Omawiając ostatnią sześciodniową bitwę, podniósł Clemenceau, że skutkiem odpadnięcia Rosyi od koalicyi przerzucili Niemcy na zachód 200 dywizyj.

„Każdy żołnierz nasz walczył przeciwko pięciu Niemcom" — mówił Clemenceau. Po tych słowach Izba deputowanych powstała i złożyła hołd armii. Gdy Clemenceau skończył mowę swoją słowami: „Pozwólcie, ażebym ukończył dzieło poległych", Izba deputowanych prezydentowi gabinetu urządziła owacyę.

Wiedeń. (Telefonem). W komisyi wojskowej oświadczył Clemenceau, że nawet upadek Paryża nie oznaczałby dla Francyi końca wojny. Francya musi wytrwać do następnego roku. Od niedzieli nie czynią Niemcy żadnych postępów.

Oświadczenie Clemenceau przyjęto z aplauzem.

Prośba arcybiskupa kolońskiego.

Rotterdam. W parlamencie angielskim Bonar Law odpowiadał na interpelacyę w sprawie zaniechania ostrzeliwania Kolonii przez lotników angielskich w dniu Bożego Ciała. Bonar Law stwierdził, że stało się na prośbę arcybiskupa kolońskiego, wniesioną za pośrednictwem Watykanu. Taką samą prośbę otrzymał rząd francuski i również się do niej przychylił.

„Rząd — mówił Bonar Law — mógłby był odmówić, powołując się na ostrzeliwanie Paryża w Wielki Piątek, kiedy to zginął w kościele szwajcarski radca legacyjny, oraz na niemieckie statki lotnicze na Londyn w poniedziałek Zielonych Świąt. Nie chciał jednak tego uczynić, aby nie zwracać uwagi Watykanu na te fakty przy tej właśnie sposobności.

Deputowany kapitan Carr-Comm twierdził, że wobec ostrzeliwania Londynu przez lotników niemieckich w Zielone Świątki, rząd nie powinien był przychylić się do prośby arcybiskupa kolońskiego. Bonar Law odpowiedział na to: „Rząd mógłby w istocie tak uczynić, lecz stąd nie wynikało, abyśmy prośby spełnić nie mieli". (Oklaski).

Na dalsze zapytanie Herberta Samuelta, czy rząd angielski prosił Niemcy o podobne zarządzenie, odpowiedział Bonar Law, że nie uczyniono tego. Rząd nie chciał, aby myślano, że zamierzamy prowadzić rodzaj handlu zamiennego ustępstwami. Uczyniliśmy, cośmy uważali za słuszne i sprawiedliwe. Ale teraz uwaga Watykanu musiała zwrócić się na ostrzeliwanie Paryża przez lotników niemieckich właśnie w dniu Bożego Ciała. Anglia nie zapomni o tem, gdy Niemcy znów wniosą taką prośbę, jak poprzednią.

ATAK LOTNICZY NA KARLSRUHE.

Karlsruhe. Dzienniki ogłaszają telegram Wilhelma II wyrażający ubolewanie z powodu ataku lotniczego na Karlsruhe, przy którym padły ofiary w ludziach.

Łodzie niemieckie u wybrzeży Ameryki.

Waszyngton. B. kor. Reuter. Departament flotowy otrzymał urzędowe wiadomości, że u wybrzeża amerykańskiego został zatopiony jeden parowiec i dwa małe statki. Dalsze doniesienia z Nowego Jorku potwierdzają, że przy zatopieniu tych okrętów czynne były dwie łodzie podwodne, oraz, że okręty zostały zatopione koło wybrzeża Nowej Anglii i New Jersey.

Londyn. B. kor. Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że port nowojorski został z powodu niebezpieczeństwa łodzi podwodnych zamknięty.

Londyn. B. kor. Według nadeszłych tu wiadomości z Nowego Jorku u wybrzeży amerykańskich zostały zatopione trzy mniejsze parowce. Jeden z torpedowców amerykańskich doniósł, że we wtorek rano o godz. 9.30 przeszkodził atakowi łodzi podwodnej na parowiec. Piętnastu pozostałych przy życiu z załogi parowców zatopionych, którzy przez jakiś czas byli trzymani na pokładzie łodzi podwodnej, przybyli do portu nowojorskiego na pokładzie parowca, na który ich łódź podwodna wysadziła.

Nowy Jork. B. kor. Korespondenci dzienników waszyngtońskich donoszą, że przybycie łodzi podwodnych na wody amerykańskie ma prawdopodobnie na celu spowodowanie Ameryki do odwołania części floty amerykańskiej i innych terenów operacyjnych. Jeżeli Niemcy są takiego zdania, to mylą się. Jak słychać, komisarz marynarki oświadczył w komisyi flotowej Izby reprezentantów, że urządzenia obronne na wybrzeżu atlantyckiem są zupełnie dostateczne i że nie trzeba odwoływać żadnego okrętu ze strefy wojennej. Komentarze dzienników zgadzają się w tem, że ataki łodzi podwodnych nie przeszkodzą regularnemu transportowi wojsk i żegludze na oceanie.

Waszyngton. B. kor. Sprawa ataku łodzi podwodnych niemieckich była przedmiotem dyskusyi na posiedzeniu u wilsonowskiego gabinetu wojennego. Hoover zawiadomił, że ataki nieprzyjacielskich łodzi podwodnych nie przeszkodzą dowozowi środków żywności dla wojska.

RUCH PRZECIWBOLSZEWICKI W POŁ. ROSYI.

Rotterdam. B. kor. „Rott. Courant" podaje za Daily News" wiadomości z Moskwy z dnia 29 maja, wedle której w obszarze dońskim powstał nowy rząd, który twierdzi, że po myśli układu, który doszedł do skutku w październiku 1917 roku, reprezentuje ludność obszaru dońskiego, kubańskiego, tereckiego i Astrachania. Nowy rząd jest zwolennikiem przeciwbolszewickiego antyrewolucyjnego ruchu. Na czele tego rządu stanął gen. Krasnow, który aż do chwili ucieczki Kereńskiego z Gatczyny po wybuchu przewrotu październikowego dowodził jego wojskami.

MOBILIZACYA W GRECYI.

Ateny. B. kor. Ag. Havasa. Rozporządzenie rządu powołuje pod broń roczniki 1902 do 1917 w zachodniej Grecyi, jakoteż 15 klas telegrafistów.

Żądania Ameryki w sprawie Polski.

Wiedeń. Z Rotterdamu donoszą: W Londynie ogłoszono treść debaty sprzymierzonych, na posiedzeniu rady wojennej koalicyi w Wersalu z dnia 5 czerwca:

Ze strony rządu amerykańskiego postawione żądanie utworzenia państwa polskiego z wolnym dostępem do morza. Zbudowanie tego państwa ma być jednym z głównych warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju.

Rządy sprzymierzonych przyjęły żądanie rządu amerykańskiego z zadowoleniem do wiadomości i oświadczyły sympatyę dla życzeń amerykańskiego narodu.

OSTRZEŻENIE LANSINGA.

Nowy Jork. B. k. Reuter. Sekretarz urzędu spraw zagranicznych Lansing oświadczył w mowie, wygłoszonej w Columbii: Ostrzegam przed niemieckiemi propozycyami pokojowemi, które dochodzą do nas rozmaitemi drogami. Jeżeliśmy się raz wdali w największą wojnę, jaką zna historya, byłoby poprostu zbrodniczem oglądać się w tył.

Zmiany w „Polnische Wehrmacht".

Lwów. (Telefonem). „Gazeta Poranna" dowiaduje się z Warszawy, że gen. Barth, dotychczasowy inspektor wyszkolenia wojska polskiego ma w najbliższym czasie opuścić swe stanowisko. Osoba gen. Bartha nie była podobno zbyt życzliwie widzianą przez sfery głównej komendy niemieckiej. Zarzucano mu, że za często „solidaryzował" się z interesami wojska polskiego. Gen. Barth jest generałem saskim, co sam podkreślał.

Zaznaczyć trzeba, że w sprawach „Polnische Wehrmacht" gen. Barth był dosyć skrępowany i większą władzę miał jego szef sztabu major Hellwig. Zresztą w ostatniej instancyi decydował szef sztabu gen. Beselera pułk. Nethe, mąż zaufania Ludendorffa.

Na miejsce gen. Bartha ma być zamianowany wyższy oficer ze sztabu gen. Eichhorna.

„Zełenyj Kłynok".

Wiedeń. (Telefonem). Pod tytułem „Zełenyj Kłynok" podaje N. Fr. Presse" z całą powagą następującą wiadomość z Kijowa: „Onegdaj przybyła do Kijowa delegacya Rady mandżurskiej, żądając przyłączenia do Ukrainy obszarów: Amur, Ussuryj, kraju Zabajkalskiego, Pobrzeża, jak również terytoryum, położonego po obu stronach kolei mandżurskiej. Jest to obszar większy dwa razy od Ukrainy, a zamieszkały przez kolonistów ukraińskich, w liczbie półtora miliona. Obszar ten bogaty jest w węgiel, zboże i złoto. Po wybuchu rewolucyi obszar ten zorganizował się jako „Zełenyj Kłynok", na czele jego stanął generał Horwatt, który pobił bolszewików i wystosował do posłów ententy w Pekinie oświadczenie, że nie pozwoli na zabór Sybiru przez Japonię. Na czele delegacyi stoi Piotr Twerdowskij, który oświadczył, że delegacya domaga się przyłączenia „Zełenego Kłyna" do Ukrainy. Delegacya porozumiewała się już z ukraińskim min. spr. zagr. Doroszeńką, a mocarstwa centralne zastanawiają się nad tą propozycyą, któraby w razie urzeczywistnienia otworzyłaby im pomost do Oceanu Spokojnego".

Rewelacye „N. Fr. Presse" nie powiadają, ile „Zełenyj Kłynok" obiecał mocarstwom centralnym... zboża.

O APROWIZACYĘ GALICYI.

Wiedeń. (Telefonem). Wczorajsza konferencya aprowizacyjna, w której pod przew. Dra Seidlera wzięli udział: min. Twardowski, radca min. Bauda, szef sekcyi Erhardt, dyr. urzędu żywnościowego Raczyński i Loewenfeld i delegaci min. skarbu, została odroczona na sobotę, celem omówienia przydziału zboża dla Krakowa i Lwowa.

POMOC DLA NAUCZYCIELI.

Wiedeń. (Telefonem). Na konferencyi posłów niemieckich z prez. ministrów, min. finansów i oświaty, w sprawie pomocy dla krajów, celem udzielenia nauczycielom dodatku drożyźnianego, oświadczył prez. ministrów, że rząd poczynił już kroki, by za czas od 1 stycznia b. r. przyznać nauczycielom dodatek równający się trzem czwartym tego, co proponowała Izba poselska.

Z POLITYKI WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń. (Telefonem). „Fremdenblatt" donosi, że wobec rokowań polsko-niemieckich Rusini oświadczyli, że również chcą wejść w układy z Niemcami. Przywódcy ruscy chcą poinformować się o stanie rzeczy, a zwłaszcza położyć Niemcom na serce swój postulat podziału Galicyi.

ZWOLNIENIA DLA ROLNICTWA.

Wiedeń. (Telefonem). Minister obrony krajowej oświadczył posłom chrześć. społecznym, interweniującym w sprawie zwolnienia od wojska rolników na żniwa, że wydał polecenie generalnego zwolnienia wszystkich maszynistów maszyn rolniczych.

Z SEJMU RZESZY.

Berlin. B. kor. Reichstag uchwalił na wniosek wiceprezydenta Paaschego, aby odroczyć wybory prezydyum ze względu na zamierzoną nową regulacyę składu prezydyum. Idzie o pomnożenie ilości wiceprezydentów i zrównanie ich praw.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

W imieniu własnem i całej parafii składam najserdeczniejsze podziękowanie Wielm. Panu Dr Szydłowskiemu z c. k. Krajowego Urzędu konserwatorskiego w Krakowie, za usilne Jego starania i podjęte trudy w celu odzyskania dzwonu z r. 1444 z kościoła w Libuszy na cele wojenne zarekwirowanego, jak również zabezpieczenie przed rekwizycyą starego organu.

Ponieważ na skutek tych szlachetnych zabiegów dzwon już został zwrócony i swoje miejsce przy kościele zajął, a organy od rekwizycyi przez c. k. ministerstwo wyjęte zostały, my zaś nie mamy innego sposobu podziękowania WPanu Doktorowi, przeto na tej drodze spłacamy dług należnej wdzięczności.

Ks. I. Wałęcki, proboszcz miejscowy.
Libusza, powiat Gorlice.

Podziękowanie.

Składam niniejszem Wielmożnemu Panu Dr Gustawowi Nowotnemu i Czcigodnej Jego Żonie za prawdziwie z poświęceniem udzieloną mi lekarską pomoc i opiekę — za bezinteresowne starania i przywrócenie mi zdrowia serdeczne podziękowanie.

Jadwiga Pieszczyńska
Zakopane, w czerwcu 1918.

Podziękowanie.

Przejęte do głębi najżywszą wdzięcznością za oddanie ostatniej posługi naszemu najdroższemu mężowi i ojcu ś. p. Antoniemu Ziemlińskiemu, składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać", w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu miejscowemu i z okolicy, Przyjaciołom i Znajomym, którzy w ciężkim naszym żalu nieśli nam słowa serdecznego współczucia. Żona z córką.
Sędziszów, w maju 1918 r.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Dr Kraszewskiemu dziękuję serdecznie za szybką pomoc lekarską — uratowanie mi życia i ojcowską opiekę i starania.

Zakopane, dnia 4 czerwca 1918.
Jadwiga Pieszczyńska.

†
Kazimiera Nowakówna
najukochańsza córka i siostra,
po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zgasła w wiośnie życia dnia 4-go czerwca 1918 r. w Makowie.
Pogrzeb odbył się tamże dnia 6-go b. m. o czem Krewnych i Znajomych zawiadamia w nieukojonym żalu pozostała
Rodzina.

Za spokój † duszy ś. p.
MARYI SIKORSKIEJ
zmarłej w Wiedniu w dniu 5 czerwca 1918 r.
Nabożeństwo żałobne
odbędzie się w dniu 8 b. m. o godz. 9 rano w kościele XX. Zmartwychwstańców oraz w dniu 17 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Dominikanów przed ołtarzem M. B. Różańcowej, na które stroskana opiekunka zmarłej zaprasza Krewnych i Znajomych.

†
ARTUR JORDAN WOBR
c. k. Radca Sądu Kraj. i Naczelnik Sądu pow. w Dobczycach,
przeżywszy lat 54, opatrzony świętymi Sakramentami, zmarł po krótkich cierpieniach dn. 30 maja 1918 r.
Pogrzeb odbył się dnia 2 czerwca 1918 roku z Dobczyc do Myślenic.
Osobnych zawiadomień nie rozsyłano.

OD REDAKCYI.

Wszystkich przyjaciół naszego dziennika na prowincyi upraszamy o przysyłanie krótkich informacyi o życiu w danej miejscowości. Nadsyłane korespondencye będą zamieszczane w miarę i w porządku nadchodzenia do Redakcyi, która będzie szczerze wdzięczną za możność nawiązania ściślejszego stosunku z życiem codziennem w kraju.

Metodyczny kurs języka niemieckiego L. Lorentza

w sześciu częściach (całkowity kurs gimnazyalny) i **Gramatyka** z ćwiczeniami i dyktandami na składzie w księ

G. GEBETHNERA i Sp. w Krakow

Podręczniki te używane są we wszystkich gimnazyach Królestwa Polskiego. — Zarządy szkół otrzymają na żądanie egzemplarze gratis i franc

Do części I. i II. obrazy w dużym formacie do poglądowego nauczania ułatwiające znakomicie pracę nauczyciela i uczniów na lekcyi. 1444

Powieści nowe i wznowione.

Prus B. Lalka. 3 tomy	K 28·80
Reymont Wł. St. Przysięga	„ 8·40
— Rok 1794: Insurekcya	„ 15·—
Sienkiewicz H. Legiony	„ 9·60
— Ogniem i mieczem. Potop. Pan Wołodyjowski. 6 tomów. Wyd. jubil.	„ 24·—
opr. w karton	„ 33·—
Staslak L. Gadzina	„ 2·—
— Humoreski	„ 3·—
— Krwawe ręce	„ 5·—
— Małomieszczanie	„ 6·—
— Nowe humoreski	„ 1·—
— Obrona sztandaru	„ 4·—
— Pieniądz	„ 2·—
— Rycerze śpiący w Tatrach 2 tomy	„ 7·—
— Srebrny dzwon	„ 5·—
— Trzecie humoreski	„ 2·—
— W zapadłym szybie	„ 2·—

Księgarnia D. E. Friedleina
Kraków, Rynek 17. 1386

NA CZERWIEC

Księgarnia katolicka Dra Miłkowskiego w Krakowie poleca: **Prokop O. Kapucyn.** Miesiąc N. Serca Pana Jezusa brosz. K 4, w ozdob. opr. K 7·50, porto K 1. — **Czosnowska hr.** Czytania i rozmyślania na cześć Serca P. Jezusa. Cena ta sama. 1319

Nauczycielka muzyki wyższej i rysunku

Niemka-katoliczka, szuka posady od 1-go lipca do dzieci od dziewięciu lat. Warunki i zgłoszenia przyjmuje: Marya Popielowa, Kurozwęki p. Staszów (Kr. Pol.), okr. Busk. 1386

Obiady domowe

z 3 dań K. 3, ul. Gołębia l. 16, I. piętro. W abonamencie opust. 1219

Panienka

mająca ładne pismo, biegle pisząca na maszynie i znająca dobrze ortografię polską i niemiecką, znajdzie zajęcie w godzinach popołudniowych jako prywatna sekretarka. — Adres poda Biuro dzienników Hopcasa i Salomowej Kraków, ulica Szczepańska 9. 1461

Zarządca

młody, energiczny z ukończoną szkołą rolniczą w Czernichowie, z teoretycznem i praktycznem wykształceniem wolny od wojska obecnie na posadzie, poszukuje samoistnej posady do większego majątku, najchętniej w Królestwie lub zachodn. Galicyi. — Zgłoszenia pod adresem Franciszek Zagórski Nowosiółki, gościna, poczta Rudki. 1407

Notaryusz

w Skawinie, poszukuje zaraz aspiranta do zawodu notaryalnego. 1450

C. k. Notaryusz w Krośnie

poszukuje **rutynowanego**

Kandydata notaryalnego.

Posada do objęcia z dniem 1-go czerwca 1918 r. 1451

Flaszki z wody mineralnej

kupuje każdą ilość i płaci najwyższe ceny fabryka „ISKRA" Kraków, ulica Łobzowska l. 6. 1220

Dam 600 koron lub 100 cygar Reagalia Medya za wyrobienie mi posady podleśniczego; jestem w sile wieku, mam paroletnią praktykę lasową. Łaskawe zgłoszenia do Krakow. Biura ogłoszeń Kraków, Dunajewskiego 9. 1505

ZWIĄZEK ZIEMIAN

we Lwowie, Kopernika 4

poszukuje do kupna większego klucza dóbr ziemskich od 10.000 morgów w zwyż. 1536

Nowo otwarta Krakowska Pracownia Pończoch A. BIASIONOWEJ 1528

przy ulicy Czystej L. 1, I-sze piętro

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że przerabia pończochy stare i skarpetki po cenach najprzystępniejszych. Z trzech par pończoch lub 4 par skarpetek wykonuje dwie pary nowe oraz przyjmuje wszelkie roboty w zakres pończoszarstwa wchodzące tak cerowanie jak i naprawy. Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności kreślę się z poważaniem

A. BIASIONOWA PRACOWNIA POŃCZOCH Kraków, ul. Czysta 1, I. p.

OGŁOSZENIE.

Krajowa Szkoła tkacka w Krośnie

kształci uczniów na samoistnych fachowców tkackich dla przemysłu domowego i fabrycznego. Nauka trwa 3 lata i jest bezpłatną; uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne w salach warsztatowych pieniężne nagrody. — Przy szkole znajduje się internat dla niezamożnych uczniów.

Zgłoszenia przyjmuje obecnie i dalszych wyjaśnień chętnie udziela 1584

Dyrekcya Krajowej Szkoły tkackiej w Krośnie.

OGRODNIK

z kilkunastoletnią praktyką w większych ogrodach, poszukuje posady od 1 września b. r. Zgłoszenia „Ogrodnik" poste-restante Skawina. 1529

TOW. „UNITAS"

w Krakowie ma do oddania

Zarząd Apteki

(dla katolika lub katoliczki)

oraz 1527

Sustentacyę

w Krakowie dla kursistki.

Ekonom-gorzelnik

potrzebny zaraz.

Zgłoszenia z odpisem świadectw adresować: Zarząd Dóbr Zwierzyn p. Pilzno. 1533

Zdolna krawczyni

znająca się na krawieczyźnie i umiejąca szyć pięknie bieliznę poszukuje zajęcia w prywatnym domu. Łaskawe zgłoszenia: M. Michalska Kraków, Półwsie Zwierzyniec, ul. Kraszewskiego 248 Nr. drz. 8. 1530

Gate[illegible]

horyzontaln[illegible] w zupełnie dob[illegible] stanie do sprzed[illegible] Zarząd dóbr Dz[illegible] poczta Tarnob[illegible] 1469.

Sarenk[illegible] i rogac[illegible]

mające po jednym [illegible] do sprzedania. Bardzo [illegible] brze oswojone; bawi[illegible] z dziećmi. Wiadomość [illegible] Zbik Gorlice, c. k. E[illegible] zytura Rolnicza.

KAWALER

lat 22, z dwuletnią w [illegible] praktyką poszukuje p[illegible] dy w jakimkolwiek le[illegible] ct[illegible]e. — Zawiadomi[illegible] uprasza się przesyłać [illegible] adresem Stanisław Tw[illegible] dowski Bobin, pow. [illegible] czów, gm. Kościelec, [illegible] lestwo Polskie". 1[illegible]

Browar Krakowski Lubicz l. 17. poszukuje **EGZAMINOWANE[illegible] PALACZ[illegible]** do kotłów parowy[illegible]

Zdolny samodziel[illegible] MONTER do dokładnych napra[illegible] i ustawiań lokomob[illegible] i maszyn nowszego sys[illegible] mu potrzebny zaraz. Zg[illegible] szenia: Warsztaty mec[illegible] niczne W. Schindler Kr[illegible] ków, Powiśle 5. 14[illegible]

ZWIĄZEK ZIEMIAN

we Lwowie, Kopernika 4

zreorganizował swój oddział pośrednictwa w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich

i prosi właścicieli dóbr ziemskich zamierzających swoje dobra sprzedać o zgłoszenie odnośnych interesów. 1585

WAGON GRABI

łopaty drewniane, styliska do kos i łopat, żłoby z wikliny, szczotki ryżowe i do mycia podłóg oraz różne przybory do gospodarstwa rolnego dostarcza po cenach umiarkowanych

JAR. JILEK, Pisek (Czechy).
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 1266

Kurs rozpocznie się dnia 21-go maja 1918 r.

Konces. pryw.

Szkoła rachunkowości i buchalteryi

STANISŁAWA BURNATOWICZA

w Krakowie, ul. Floryańska 55, obok Bramy, Tel. 2113.

Obejmuje 1318

na kursach rocznych, cztero- i sześciomiesięcznych:

1) Rachunkowość państwową,
2) Buchalteryę kupiecką różnych systemów,
3) Korespondencyę handlową i prace kantorowe,
4) Rachunki kupieckie, naukę o handlu, naukę o wekslu,
5) Stenografię,
6) Obce języki,
7) Pisanie na maszynach i powielanie,
8) Manipulacyę biurową.

Artystka malarka

pragnie spędzić wakacye na wsi w dystyngowanym domu. Może udzielać lekcyi malarstwa i sztuki stosowanej, ewentualnie przedmiotów w zakresie szkoły realnej. Zgłoszenia do Admin. „Głosu Narodu" pod Z. B. 108. 1429

Jedynie polska nieszkodliwa farba do użytku domowego

PALATYN

farbuje materye wełniane, płótna, jedwab itd.

do nabycia u firmy 801

REIM I SKA
Kraków, Rynek gł. l. 37.

Dla P. T. Kółek rolniczych i Kupców znaczny rabat.

Dr. Stanisław Ćwikowski adwokat w Nowym Sączu poszukuje natychmiast

rutynowanego koncypienta

pod korzystnymi warunkami. 1419

Poszukuję od 1 Września **Nauczycielki Polki** dobrych zasad katolickich dla nauki niższego liceum jednej uczennicy — francuskie niewymagane, — muzyka konieczna. Odpisy świadectw i bliższe szczegóły osobiste, warunki podać Adamowa Jordanowa Więckowice p. Wojnicz. 1466

Krój i szycie.

Z powodu podrożenia robót krawieckich, każda praktyczna pani może w krótkim czasie wyuczyć się kroju i szycia sukien damskich i dziecięcych

w szkole kroju i szycia „JÓZEFINA" ulica Długa 11.

Kurs zacznie się dnia 10 czerwca 1918 r. — Tamże wszelkie formy, podług wziętej miary. 1587

500--1000 cebrzyków

na kapustę o pojemności 100 kg. i więcej kupię lub dam zrobić. Oferty adresować: BIURO DZIENNIKÓW Lwów, 3-go Maja 5 pod szyfrą „Kapusta". 1521

Fundacya Stanisława hr. Skarbka ogłasza niniejszem

KONKURS

na posadę stałą Dyrektora Dóbr Fundacyi.

Wymagane: 1519

1) nieprzekroczony rok 45 życia,
2) dowód ukończenia szkół agronomiczno-leśno-technicznych,
3) dowód samoistnego zarządzania większemi gospodarstwami.

Warunki według umowy.

Posada ta jest na razie prowizoryczną. Po ukończonej rocznej działalności może nastąpić stabilizacya z prawem do emerytury.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Kuratoryi Fundacyi hr. Skarbka Lwów, Gmach Skarbkowski l. p., drzwi Nr. 15 najdalej do 1 sierpnia 1918 r.

Dr. Kwiatkowski w. r.

Do sprzedania pianino

nowe, przedwojenne. Oglądać można od 12—3 popoł. Krótka 10, II. p. 1582

KRYNICA

(Soplicowe) 1260

Pensyonat Dra E. Zarzyckiego od 15-go maja otwarty.

ORGANISTA

młody wdowiec bezdzietny z silnym i pięknym głosem z chwalebnemi świadectwami, oraz z świadectwem średniego kursu konserwatoryum poszukuje odpowiedniej parafialnej a stałej posady od 1-go lipca lub zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod adresem O. Klemens Otrębski ul. Kurniki 5. Kraków. 1507

Krowa fryzyjska

do sprzedania Czarnowiejska 32. Oglądać można od 12-3. 1506

Maturzysta

lwowskiej szkoły realnej, były uczeń szkół francuskich, poszukuje lekcyi na wsi na czas wakacyi w zakresie szkoły realnej i fracn. języka. Zgłoszenia: Lwów, Biuro Sokołowskiego pod „M. M". 1490

Maszyny do pisania

prawie nowe polsko-niemieckie Underwood K450 Remington 8500, Monarch 2000 do sprzedania. Kielce Królestwo Polskie, Księgarnia Leona. 13[illegible]

Zdolny masażysta

posiadający egzamin c. kliniki hirurg. w Krakowie inwalida wojenny, specyalista w masażu mięśni, znający się na hydropatyi, or[illegible] wibracyi i elektryzacyi pr[illegible] chorobach nerwowych i r[illegible] umatycznych. Poleca s[illegible] łaskawym względom Sza[illegible] P. T. Publiczności. Ceny n[illegible] der przystępne. Stanisła[illegible] Orski Kraków, Gołębia [illegible] parter. 13[illegible]

Poszukuje się energicznego **EKONOMA** żonatego. Odpisy świadectw z warunkami nadsyłać do Zarządu dóbr Gdyczyna p. Siedlisk[illegible] k. Dynowa. 1485

10 koron i więcej dziennie

zarobić może 10—15 wprawnych pracownic w konfekcyi damskiej i bieliźnie w ZWIĄZKU PRACY POLSKICH KOBIET w Krakowie, Bracka 8. 1519

Roboty wydaje się także do domu.

Dziewczynę do roznoszenia przesyłek

przyjmie zaraz

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie. 15[illegible]

Ogórki kiszone

całemi beczkami

ma do oddania po przystępnej cenie

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych

Kraków, Rynek 29, I. p. 1431

„PALATYN"

najlepsza polska farba do materyi w różnych kolorach

„ULTRA"

1313 najlepsza farba do bielizny.

poleca firma REIM i S-ka Kraków, Rynek A-B.

Odsprzedawcom dajemy przepisany opust!

SANDAŁY

z drewnianą ruchomą podeszwą, w wielkościach od Nru 25—46,

sprzedaje w wielkich ilościach

F. & E. BATA, Kraków

ulica Szewska L. 22. 1426

Towar wydaje się tylko za gotówkę przy osobistem odebraniu. Pocztą i koleją nie wysyła się.

Zamówienia przesyłane wprost do fabryki są bezcelowe i na takowe z braku personalu, nawet się nie odpowiada.

Większe zamówienia szkół, magistratów, urzędów i innych korporacyi mają pierwszeństwo.

Polska Spółka handlowo-naftowa

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Drohobyczu

otworzyła dnia 22 maja 1918 r. 1459

FILIĘ W KROŚNIE.

Spółka przeprowadza na własny lub obcy rachunek wszelkie transakcye wchodzące w zakres przemysłu naftowego, jako to: kupno i sprzedaż terenów naftowych, udziałów netto i brutto, kopalń, urządzeń kopalnianych i t. p. pod najprzystępniejszymi warunkami.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wyszyński — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie